Przegląd Kościelny

Nr. 39. Poznań, 25 Marca 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KATAKUMBY RZYMSKIE.

(Ciąg dalszy).

§ 2. *Chrześciański początek katakumb.*

Archeologowie dawniejsi: Baroniusz, Severano, Aringhi i Boldetti twierdzą, że katakumby rzymskie były pierwotnie w celach budowlanych przez pogan wykopane jako łomy kamienne i doły piaskowe, które później chrześcianie bądź jako cmentarze, bądź jako dogodne kryjówki w czasie krwawych prześladowań zużyli.

Pierwszym, co stanowczo tę teoryą odrzucił i wszelkiéj słuszności jéj odmówił, był O. Marchi T. J., znakomity badacz katakumb. W przedmowie do swego niestety nieskończonego dzieła: „Monumenti primitivi delle arti cristiane nella metropoli del cristianesimo," Roma 1844, dowiódł, że katakumby rzymskie są najzupełniéj dziełem chrześciańskiem, z wyjątkiem może trzech, które prawdopodobnie częściowo zawdzięczają swój początek łomom kamiennym i dołom piaskowym, tj. katakumba św. Hermesa, św. Pryscylli i śś. Piotra i Marcelina. Za zdaniem O. Marchi poszli w nowszych czasach wszyscy najpoważniejsi archeologowie chrześciańscy, a na ich czele obaj bracia de' Rossi, z którymi pod względem umiejętnéj znajomości katakumb za dni naszych nikt równać się nie może. Dowody O. Marchi wzięte są z pokładu ziemi, w któréj ogół katakumb rzymskich jest zbudowany, i ze sposobu budowy tych podziemnych cmentarzy. Trojaki jest pokład ziemi w najbliższéj okolicy Rzymu: tufa litoide, tuf skalisty, mający twardość granitu i mogący korzystnie być używanym jako budulec; tufa granolare, tuf ziarnisty, trzymający środek między kamieniem a piaskiem, miękko się kopiący, ale i nie rozsypujący się przy kopaniu, tak że przy najgłębszych i najobszerniejszych wydrążeniach nie potrzebuje podpór i podmurowań, i dopiero wydobyty na wolne powietrze zamienia się na piasek, do budowli przecież nieprzydatny; pozzolana, skała piaszczysta, która przy kopaniu rozsypuje się jak zwykły piasek, a użyta do budowli, daje najlepszy cement. Otóż zbadawszy te pokłady ziemi, wykazał O. Marchi, że podczas kiedy łomy kamienne z czasów przedchrześciańskich znachodzą się tylko w tufie skalistym, a doły piaskowe tylko w pucolanie, katakumby budowane są stale w tufie ziarnistym, jako z natury swéj najodpowiedniejszym do podziemnych wydrążeń, że więc już ta jedna okoliczność obala dawną hipotezę, jakoby katakumby były powstały ze starych łomów kamiennych (lapicidinae, latomiae), albo z dołów piaskowych (arenaria). Powtarzające się kilkanaście razy wzmianki w starych dokumentach, zwłaszcza w średniowiecznych itineraryach pielgrzymów Rzym zwiedzających, że ten i ów męczennik pochowany jest ad arenas lub in arenario (w dołach piaskowych), zdawały się potwierdzać zdanie dawnych archeologów o początku i pierwotnem powstaniu katakumb rzymskich; dokładniejsze jednak rozpatrzenie się w rzeczy przekonało, że autorowie tych wyrażeń nie mogli nic innego mieć na myśli, jak że pogrzeb odbył się w katakumbie pod dołami piaskowemi, albo w sąsiedztwie dołów piaskowych wykopanéj[1]).

Drugim, nie mniéj przekonywającym dowodem przeciw staréj hipotezie o początku katakumb rzymskich, jest uderzająca różnica między budową katakumb a budową dołów piaskowych, które dotąd częściowo widzieć można. Doły piaskowe kopano najnieregularniéj, idąc w kierunku żyły najlepszego piasku (pozzolana), i kopano je w takiéj szerokości, że w ich galeryach nie tylko wóz wygodnie przejechać, ale i woźnica obok niego iść mógł, nadto zbywa w nich najzupełniéj na kubikulach i kryptach. Katakumby zaś mają proste, regularne a wązkie, jak już wyżéj powiedzieliśmy, kurytarze o ścianach prostopadłych, i posiadają wszystkie, jedne mniejszą, drugie większą liczbę kubikulów. Innemi słowy, podczas kiedy doły piaskowe robią wrażenie nieregularnych wykopalisk, dokonanych bez obmyślanego naprzód planu, budowa katakumb pokazuje na każdym kroku systematyczność i obrachowanie ich twórców. Fakt, że trzy wspomniane przez nas wyżéj katakumby: św. Hermesa, św. Pryscylli i śś. Piotra i Marcelina w dołach piaskowych się znajdują, nie tylko nie sprzeciwia się bronionemu przez nas zdaniu, ale jako wyjątek z ogólnéj reguły raczéj je potwierdza. Podczas kiedy bowiem ogół katakumb w tufie ziarnistym wykopanych nie zna podpór i podmurowań, trzy wymienione katakumby mają całe ściany podmurowane, jako zbudowane w odmiennym od ogółu pokładzie ziemi, nie mającéj w sobie dosyć spoistości[2]).

Przyjąwszy, że katakumby rzymskie wyłącznem były dziełem chrześcian, o czem nikt teraz wśród archeologów nie wątpi, nasuwa się samo z siebie pytanie, jak chrześcianie rzymscy pozbawieni opieki prawa dla swéj religii, zostający przez pierwsze trzy wieki wciąż pod grozą prześladowania okrutnego, co parę lat na krwawe prześladowanie z powodu swéj religii wystawieni, otoczeni nadto zewsząd szpiegami, śledzącymi wszystkie ich kroki, mogli sami tak wielkiego dzieła dokonać, i następnie zkąd wogóle przyszli na myśl grzebania ciał swych zmarłych braci i sióstr w podziemiach, których wykopanie niesłychanie mozolnéj wymagało pracy.

Rzeczą jest jasną, że tak wielkie obszary, jakie katakumby rzymskie zajmują, nie mogły być podkopane a tem mniéj w ładzie utrzymane i do pewnego stopnia artystycznie ozdobione staraniem i pracą pojedyńczych, prywatnych osób, na ochotnika doraźnie téj pracy się oddających, lecz że musiały być dziełem zbiorowem stowarzyszenia, doskonale zorganizowanego i działającego podług pewnego, dobrze obmy-

[1]) Rossi, Roma sotterranea cristiana, t. I, Roma 1864, Analisi geologica ed architettonica cap. II, III, IV.

[2]) Rossi tom I, l. c. Analisi str. 27—35.

ślanego planu. Jakoż nowsze badania historyczne wykazały, że prawo rzymskie pozwalało na zakładanie stowarzyszeń pogrzebowych celem ułatwienia przyzwoitych pogrzebów ludziom biedniejszym, i że takich stowarzyszeń w starym pogańskim Rzymie było 80. Z tego prawa skorzystali chrześcianie, zawiązali na wzór pogańskich stowarzyszeń pogrzebowych wśród siebie osobne w tymże celu stowarzyszenia, którym jako korporacyom uznanym wolno było nabywać własności, pogrzeby urządzać, składki od członków zbierać, miesięczne wspólne zebrania odbywać, zapisy przyjmować, w sądach przez upoważnionych członków własności swéj bronić. Tem łatwiéj było chrześcianom takie stowarzyszenia tworzyć, że prawo rzymskie nie pytało o wyznanie religijne ich członków. Podczas więc kiedy chrześcianie jako tacy przez prawo rzymskie nie byli cierpiani i żadnych praw w obec władz rzymskich nie mieli, przez stowarzyszenia pogrzebowe nie byli całkiem opieki i dobrodziejstwa prawa pozbawieni[1]). Członkowie tych stowarzyszeń, znani pod nazwą f o s s o r e s, k o p a c z y, tworzyli rodzaj bractwa kościelnego i zajmowali się grzebaniem nie tylko biednych, ale i zamożniejszych, zwłaszcza śmiercią męczeńską zmarłych braci, których pogrzebanie zwykle z niebezpieczeństwem życia było połączone, ponieważ władze rzymskie ciał tych nie pozwalały nikomu wydawać: oni to wykopywali katakumby i groby w nich, utrzymywali je w porządku, dbali o ozdobę krypt, do nabożeństwa przeznaczonych, czuwali nad ich całością i oprócz tego zdaje się także, że mieli opiekę nad ubogimi w parafii.

Drugą nie małą korzyść przedstawiało prawo rzymskie o grzebaniu ciał zmarłych dla chrześcian w ich smutnem położeniu w pierwszych trzech wiekach przez ustawę o nietykalności każdego miejsca, przeznaczonego, bez względu na wyznanie religijne osoby zmarłéj, na cmentarz, bądź familijny, bądź publiczny. Od chwili, jak obywatel rzymski na jakiemkolwiek miejscu, byle nie w mieście, umarłego pochował i na zewnątrz to miejsce jako miejsce spoczynku osoby zmarłéj odznaczył, stawało się ono w obec prawa świętem i nietykalnem (locus sacer, religiosus), i nie tylko nie było wolno pod zagrożeniem surowych kar go znieważać, ale ani przez spadek, ani przez sprzedaż nie mogło przejść na prywatną i dowolnéj dyspozycyi ulegającą własność. Nie mogło zatem na inny cel być obróconem, jak na cmentarz[2]). Zgodnie też z tem prawem wypisywano bądź na nadgrobkach nad ziemią stojących, bądź nad bramą, prowadzącą na miejsce spoczynku ciał zmarłych litery: *H. M. H. E. T. N. S*, które znaczyły: „hoc monumentum haeredes ex testamento ne sequatur“, czyli po polsku: „ten monument niech nie przechodzi na spadkobierców przez testament“, albo litery: *IN F. P. — IN A. P.* (in fronte pedes — in agro pedes), wyrażające, ile stóp cmentarz obejmował od frontu, ile w głąb roli czyli ogrodu, aby przechodnia przestrzedz przed zniewagą miejsca. Takież napisy nad wejściem do swych cmentarzy podziemnych umieszczali także przez dość długi czas chrześcianie. Kiedy tego zaprzestali, na innem miejscu opowiemy[3]).

Po tych uwagach zrozumiemy już teraz, jak się stać mogło, że chrześcianie rzymscy mimo wyjęcia z pod opieki prawa, jako wyznawcy religii Chrystusowéj, mogli jednak tak wielkiego i zdumiewającego dzieła dokonać, jakiem są ich katakumby, i że go mogli dokonać bez zbyt wielkich przeszkód i trudności, nawet wśród krwawych prześladowań, byle tylko mieli dość rąk ochotnych do téj mozolnéj pracy, a na tem, jak już wykazaliśmy, nie zbywało im. Rąk tych z czystego poświęcenia i dla wyższéj, religijnéj idei pracujących dostarczały im bractwa pogrzebowe (collegia fossorum) na wzór pogańskich stowarzyszeń tego rodzaju urządzone.

Pozostaje nam jeszcze do rozwiązania kwestya, nie mniéj od poprzedzających ciekawa, co naprowadziło pierwszych chrześcian rzymskich na myśl grzebania ciał zmarłych braci i sióstr swoich w sposób na pierwszy rzut oka tak oryginalny? Czy społeczeństwo, wśród którego żyli, tj. społeczeństwo pogańskie rzymskie zwykło było w tenże sposób ciało zmarłych grzebać? Nie; ale raczéj w czasach, kiedy chrześciaństwo wśród społeczeństwa rzymskiego się zjawiło, taki był u Rzymian sposób grzebania zmarłych: albo składano ciała w mauzoleach nad ziemią budowanych, jak o tem po dziś dzień świadczy wspaniałemi ruinami marmurowych grobowców zasłana po obydwóch stronach na przestrzeni jednéj mili droga Appijska (via Appia), albo, co za rządów cesarskich było powszechniejszem, ciała zmarłych palono i popioły ich, zamknięte w urnę kamienną lub marmurową, ustawiano w tak zwanych kolumbaryach (columbaria), t. j. małych niszach murowanych lub w marmurze wykutych na wzór otworów w naszych gołębnikach, zkąd nazwa kolumbaryów czyli gołębników. Nie był jednak całkiem obcym społeczeństwu rzymskiemu katakumbowy sposób grzebania umarłych. Ślady takiego grzebania zmarłych pozostały w katakumbach Scypionów i Nazonów nad drogą Appijską, do których cudzoziemcowi zwiedzającemu Rzym nie trudny jest przystęp. Prawda, że w autentyczność tych katakumb nie wszyscy wierzą, ale gdyby nawet w rzeczy saméj nie były autentycznemi, natenczas pozostają jeszcze katakumby żydowskie, których autentyczność żadnéj nie ulega wątpliwości, a które Rzymianom nie mogły być nie znane. Żydzi bowiem, gdy po zamienieniu ich państwa w prowincyą rzymską około r. 70 przed Chr. w dość znacznéj liczbie osiedlili się w Rzymie, zachowali tu ojczysty zwyczaj grzebania zmarłych w wydrążeniach skał i wykuli sobie zwolna w tym celu rodzaj katakumb, nie znajdując w téj mierze żadnéj przeszkody ze strony prawa rzymskiego, które tylko zabraniało grześć umarłych w obrębie miasta, ale zresztą w sposób chowania nie wchodziło i pod tym względem najzupełniejszą każdemu zostawiało swobodę[1]). Chrześcianie rzymscy naśladowali więc widocznie przykład żydów, tem bardziéj, że pierwszy ich zastęp niezawodnie z żydów wyszedł, pierwsi ich apostołowie synami narodu żydowskiego byli i nauczyli ich, dawne obyczaje religijne zachowywać, o ile te nowéj religii się nie sprzeciwiały; że w taki sam sposób pochowany był Mistrz ich Boski, Zbawiciel świata, którego święte ciało zdjęte z krzyża w wykutéj skale złożone zostało, i że takie chowanie ciał zmarłych dawało i zmarłym większe bezpieczeństwo przed zniewagą, i żyjącym na czas prześladowania pewne przed prześladowcami schronienie[2]).

§ 3. *Pierwotne przeznaczenie katakumb.*

To, cośmy dotąd o katakumbach powiedzieli, wykazało, że głównem ich przeznaczeniem było służyć za miejsce spoczynku dla ciał zmarłych chrześcian. Nad tem tedy ich przeznaczeniem dłużéj zatrzymywać się na tem miejscu nie potrzebujemy. Nie było to przecież jedyne ich przeznaczenie. Podczas krwawych prześladowań cesarzów rzymskich

---

[1]) M o m m s e n, De collegiis et sodalitatibus Romanis, Kiliae 1843 i T e r t u l i a n w 39 rozdz. A p o l o g e t i c u m. Tertulian ma widocznie na myśli członków tych bractw, kiedy pisze: „Modicam u n u s q u i s q u e s t i p e m m e n s t r u a d i e vel cum velit, vel si modo velit et si modo possit, adponit. Nam nemo compellitur, sed sponte confert. Haec quasi deposita pietatis sunt. Nam inde non epulis nec potaculis nec ingratiis voratrinis dispensatur, s e d e g e n i s a l e n d i s h u m a n d i s q u e.“

[2]) Dig. Lib. I, tit. VIII, 6, § 4: „Religiosum locum unusquisque sua voluntate facit, dum mortuum infert in locum suum.“

[3]) R o s s i, Roma sotterranea, tom I, str. 101—108.

[1]) „In Urbe ne sepelito neve urito.“

[2]) R o s s i, Roma sotterranea, tom I, str. 90—97.

służyły one nadto chrześcianom a mianowicie Biskupom rzymskim, czyli Papieżom i duchowieństwu, których zwykle najbardziéj śledzono, za bezpieczne schronienie, zkąd nawet chrześcianom dostała się nazwa: ludu kreciego, niena-widzącego światła (latebrosa et lucifuga natio). Dzieje Kościoła podają nam niejeden przykład ukrywania się w katakumbach Biskupów rzymskich i duchowieństwa rzymskiego.

Pierwszy zaraz założyciel Kościoła rzymskiego Piotr św., książę apostołów, uchodził często podczas prześladowania Neroniańskiego do św. podziemiów nad drogą Nomentańską (via Nomentana), które w średnich wiekach nosiły nazwę coemeterium Ostrianum, a które teraz tworzą część wielkiéj katakumby św. Agnieszki, męczenniczki, i przed kilku laty odkryte zostały. Za świadectwem martyrologium Adona i Bedy, ukrywając się tam ten wielki apostoł przed siepaczami cesarskimi, chrzcił i nauczał nawracających się żydów rzymskich i pogan. Podobnież przez czas niejaki, uchodząc przed prześladowaniem, ażeby wiernych bez opieki i duchownego przewodnictwa nie zostawić, szukali schronienia w katakumbach i papieże: Aleksander I, Kalixt, Poncyan, Anter, Fabian, Korneliusz, Stefan, Sykstus II, Gajus, Sylwester. Papież Gajus (r. 284—296) ośm lat przeżył w katakumbach. Inni spędzili w nich po kilka miesięcy, nieraz rok cały i więcéj, i z tych świętych miejsc, idąc za przykładem Pawła św. apostoła, który w czasie dwuletniego w Rzymie więzienia „opowiadał Królestwo Boże i uczył o Jezusie Chrystusie,“ nauczali wiernych, przysposabiali do chrztu katechumenów, tam święcili kapłanów i Biskupów, wydoskonalali karność kościelną, zbierali duchowieństwo na synody, zaprawiali wiernych do wytrwałości w walce ze światem bałwochwalczym, słowem spełniali wszystkie wzniosłe obowiązki, jakie ś. ich urząd na nich wkładał.

Ale im częściéj z powodu powtarzających się prześladowań zmuszeni byli pierwsi chrześcianie chronić się do katakumb, tem bardziéj zwracali uwagę prześladowców na te miejsca swych kryjówek. By ujść téj uwagi, zwykli byli pod osłoną nocy i tajnemi, tylko wtajemniczonym wiadomemi otworami, do tych świętych podziemiów się spuszczać; ale raz obudzone podejrzenie u pogan, że cmentarze chrześciańskie jeszcze do czego innego służą, aniżeli do grzebania umarłych, tem czujniejszymi ich uczyniło i sprawiło, że na wszystkie strony szpiegami je otoczyli. A tak stało się nieraz, że zamiast bezpieczeństwa znaleźli chroniący się do katakumb chrześcianie, gdy ich władze rzymskie wytropiły, śmierć męczeńską w katakumbach. Zwykle w takim razie, wszedłszy na ślad chrześcian w katakumbach zgromadzonych, zasypywali lub zamurowywali poganie znane sobie do nich wejścia czyli otwory, za czem szła śmierć głodowa zamurowanych, jeżeli nie mieli innego gotowego wyjścia, siepaczom cesarskim nieznanego. Albo też docierali wprost do wnętrza katakumb i sprawiali tamże wśród ujętych rzeź krwawą. Z wielu przykładów zadanéj w katakumbach chrześcianom śmierci męczeńskiéj przytoczymy jeden głośniejszy, poświadczony między innemi przez św. Cypryana, Biskupa kartagińskiego (epist. 80). Dotyczy on Papieża Sykstusa II (r. 258). „Wiedzcie, pisze św. Cypryan, że Sykstus i czterech dyakonów wraz z nim w katakumbach zamordowani zostali.“ Święty ten Papież znalazł śmierć męczeńską na tem samem miejscu, na którem go zdybano opowiadającego ludowi słowo Boże. Ten sam los spotkał nie odstępujących go dyakonów. Papież Damazy, który w ogóle około ozdoby katakumb niezrównane położył zasługi i znaczniejszych męczenników grobowemi uczcił napisami, tak uwiecznił pamięć męczeństwa jego:

W czasie, gdy miecz okrutny[1]) św. Matki łono krwawił,
Jam tu złożony pasterz (Sykstus) niebieskie głosił wyroki,
W tem nagle tłuszcza nadbiega i mnie siedzącego porywa.
Za mnie lud wierny własnego nadstawia grzbietu.
Widząc to starzec[1]), że palmę mu wziąść chcą męczeńską,
Pierwszy własną dał głowę, by krwi chciwa ręka
Nikogo przed nim nie sięgła. A Bóg wiecznéj dawca
Nadgrody, zasługę pasterza okazał, sam trzodę strzegąc od złego[2]).

Gdy krwawe prześladowania zmuszały duchowieństwo rzymskie do chronienia się w katakumbach, i gdy mianowicie od końca drugiego wieku, tj. od cesarza Septimiusza Sewera przez kilkadziesiąt lat z małemi przerwami kilku po sobie Papieży znaczną część panowania swego w katakumbach spędziło, trzeba było na ten czas całe nabożeństwo przenieść z domów prywatnych i z prywatnych oratoryów do katakumb. Dało się to tem łatwiej przeprowadzić, że już w drugiéj połowie drugiego wieku Rzym podzielony był na 26 parafii, z których każda miała swój osobny podziemny cmentarz. Odtąd też nie rzadko czytamy w aktach męczeńskich, że ten lub ów męczennik znalazł śmierć męczeńską, gdy sprawował Mszą św., słowo Boże wygłaszał, lub w tych świętych czynnościach uczestniczył. Gdy Szczepan św., poprzednik Sykstusa II, zamordowany został, powiadają akta męczeńskie, że dnia następnego zastali żołnierze cesarscy mnóstwo chrześcian, zgromadzonych w katakumbie dla odprawiającego się na grobie św. męczennika nabożeństwa[3]). Prócz tego wiadomem nam jest, że nawet w czasach spokojnych w każdą rocznicę śmierci znaczniejszych męczenników lub innych znakomitszych chrześcian przy grobach ich odprawiano nabożeństwo, i że bez względu na takie rocznice schodzili się chrześcianie do katakumb dla modlitwy wspólnéj, śpiewów pobożnych i nabożeństwa. Zachęca do tego już trzeci następca św. Piotra na stolicy papiezkiéj, ś. Klemens, kiedy pisze: „Schódźcie się w podziemiach na czytanie św. ksiąg i śpiewanie hymnów...... i Eucharystyą Bogu miłą w katakumbach ofiarujcie“ (Konstyt. księga VII, rozdział ostatni).

Nabożeństwa te odprawiały się w kubikułach czyli kryptach, zwłaszcza takich, do których dwie lub trzy inne przytykały, ażeby większa od razu liczba w odprawiającem się nabożeństwie uczestniczyć mogła. Pewna część wiernych, niemogąca się w dość szczupłych kryptach pomieścić, zajmowała przyległe galerye i tym roznosili Komunią dyakoni lub kapłani asystujący sprawującemu ofiarę Mszy św. Przestrzegano też tego, ile można było, ażeby w czasie nabożeństwa osobno stały niewiasty, osobno mężczyzni. Powiedzieliśmy już wyżéj, że ofiara Mszy św. sprawowała się tylko na grobach męczenników, niekiedy zaś tylko stół kamienny do grobu przystawiano i na nim ją odprawiano[4]). Zwykle odprawiał Biskup Mszą św. odwrócony tyłem do ludu, jak teraz u nas, ale jeżeli się dało sarkofag z ciałem męczennika odsunąć od ściany, natenczas zwracał się odprawujący Mszą św. twarzą do ludu i miewał tron dla siebie za ołtarzem w tylnéj niszy krypty. Z tego tronu także do ludu przemawiał, głosząc mu słowo Boże. Ślady tak urządzonych ołtarzy dość często dotąd w katakumbach się zdarzają.

Na czas nabożeństwa i liczniejszego zebrania wiernych w katakumbach oświecano rzęsisto te św. podziemia lampkami, w kryptach i po galeryach porozwieszanemi, które nieraz bardzo misternie były wykonane i ozdobione symbolicznemi chrześciańskiemi znakami, jak monogramem Chry-

[1]) Za cesarza Waleryana.

[1]) Sykstus. Autor napisu tego wiersza mówi o męczenniku w trzeciéj osobie, podczas gdy w pierwszych wierszach mówił o nim w osobie pierwszéj.

[2]) Rossi, l. c. tom I str. 201. Dla oszczędzenia miejsca nie podajemy łacińskiego tekstu.

[3]) Aringhi, Roma subterranea, lib. III, cap. XI, str. 267.

[4]) Rossi, l. c. tom I str. 169 i 285.

stusa, palmą, figurą dobrego pasterza itp. Najpiękniejsza lampka katakumbowa, jaką dotąd napotkano, znajduje się obecnie we Florencyi w galeryi degli Uffizii i wyobraża okręt z masztem i żaglem rozpiętym. Zwykle lampki były z gliny i umieszczano je w małych wydrążeniach ścian bocznych. Ozdobniejsze z bronzu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Prawno-kościelne znaczenie
tak zwanych
ślubów cywilnych
ze względu na impedimentum publicae honestatis.

(Dokończenie).

Lecz jak się ma rzecz z dalszą kwestyą — co do skutków tak zwanego małżeństwa cywilnego — a właściwie czy małżeństwa cywilne mogą być uważane w myśl Kościoła za clandestina?

Według zdania jednych wspomniona przeszkoda nie może nigdy wypływać z małż. cywilnego. Inni sądzą dyametralnie przeciwnie, że małżeństwo takie wytwarza zawsze przeszkodę publicae honest. Trzecie wreszcie zdanie, liczące dotychczas najwięcej zwolenników, rozróżnia i przypuszcza, że przeszkoda publ. honest. wtenczas powstaje, jeśli nupturyenci chcą przed urzędnikiem stanu cywilnego rzeczywiście zawrzeć małżeństwo i obejść się zamyślają bez ślubu kościelnego. Zdanie to ma za sobą wielkie powagi, które tłomaczą, że chociaż z powodu kościelnego przepisu konsens jest bez skutku, zachodzi tu małżeństwo clandestinum tak samo, jak gdyby nupturyenci konsens wypowiedzieli przed innymi świadkami, lub też w nieobecności trzeciej osoby. Ponieważ zaś z nieważnego małżeństwa potajemnego wypływa przeszkoda uczciwości publ., musi wypływać także i z małżeństwa cywilnego, gdzie konsens w obecności urzędnika stanu cywilnego bywa wyrażony. W tej myśli należy także rozumieć wielokrotne decyzye św. Penitencyaryi. Na zapytanie księży z dyecezyi Amiens: An et in quo gradu nascatur impedimentum publ. honestatis ex matrimoniis contractis coram Magistratu civili propter impedimentum clandestinitatis, odpowiedziała Penitencyarya 14 maja 1835; affirmative usque ad quartum gradum. W innym przypadku brzmiała odpowiedź (9 maja 1843): „Matrimonia civilia in Galliis impedimentum publ. honestatis parere usque ad quartum gradum." Zasadą tu jest, że w danym razie małżeństwo cywilne jest clandestinum a ztąd, jak z każdego innego małżeństwa, któremu braknie pewnych formalności, byle konsensu nie brakło, wypływa przeszkoda publ. honest.

Czyż jednak w ten sposób nie przypisuje się małżeństwu cywilnemu prawno-kościelnego znaczenia, podczas gdy Papieże wielokrotnie oświadczyli, że małż. cywilne jest wyłącznie świeckim aktem? Odpowiedź łatwa. Małżeństwo cywilne jest i pozostaje czysto świeckim aktem, cywilną ceremonią, która żadnego kościelno-prawnego znaczenia mieć nie może. Publica honestas nie powstaje bowiem ze świeckiej ceremonii — cały aparat cywilny, obecność urzędnika stanu jest pod względem prawno-kościelnym bez wszelkiego znaczenia i wpływu — przeszkoda powstaje raczej skutkiem kościelnego prawa, które postanawia, że nieważne małżeństwo potajemne, chociażby podczas aktu wobec urzędnika stanu było zawarte, pociąga za sobą honestatem publicam. Zaprzeczając honestatem publicam w okolicznościach takich, gdy kontrahenci mają zamiar zawrzeć rzeczywiste małżeństwo przed urzędnikiem stanu cywilnego, przypisywałoby się tem samem aparatowi cywilnemu ten skutek, żeby niemożebnem czynił zawarcie wszelkiego nieważnego lub też ważnego małżeństwa potajemnego niechby była jakakolwiek intencya kontrahentów — obalonoby zatem zasadę, że tam, gdzie dekret „Tametsi" nie obowiązuje, matrim. clandestina są ważne i że matrimonia clandestina nieważne pociągają za sobą przeszkodę publ. honestatis. W takiem położeniu rzeczy łatwo sobie wytłomaczyć, dla czego dotychczas szeroce było rozpowszechnione zdanie, że, jeśli kontrahenci, wykluczając małżeństwo kościelne, chcą się rzeczywiście zaślubić i oświadczają się wzajemnie ze swym konsensem przed urzędnikiem stanu cywilnego, natenczas zachodzi nieważne matr. clandest., z którego wypływa honestas publica aż do 4 stopnia.

Czy to zdanie ma dzisiaj jeszcze walor po rezolucyi Kongregacyi z 13 marca 1879? Na to odpowiadamy: Z ceremonii świeckiej, nazwanej małż. cywilnem, nie powstaje właściwie nigdy imped. publ. honestatis. Jest to akt czysto cywilny, którego skutki rozciągają się na życie obywatelskie. Jeśli kontrahenci mają zamiar spełnić tylko ceremonią świecką, co z reguły przypuszczać trzeba, nawet i wtenczas, gdyby jedna strona chciała później kościelny wziąść ślub: natenczas z oświadczenia nupturyentów przed urzędnikiem stanu wyrzeczonego, że biorą się nawzajem za małżonków — nie powstaje przeszkoda małżeńska. Jeśli zaś kontrahenci zadowolnić się chcą wyłącznie ślubem cywilnym i konsensem chcą się połączyć w małżeństwo rzeczywiste — przypadek taki zachodzić może bardzo łatwo u osób, które się z życia kościelnego zupełnie wyzuły — natenczas powstaje impedimentum aż do 4 stopnia, jak wskutek każdego innego małżeństwa potajemnego. Nie tylko brzmienie rezolucyi Kongr. z marca 1879 z tem pojęciem się zgadza, lecz także i uwagi, które autorowie czasopisma Acta S. Sedis uważali za stosowne dodać ze swej strony do referatu o decyzyi Kongregacyi Soboru.

Co się tyczy zdań konsultorów, to wywód powyższy zgodny jest z referatem dwóch z nich. Kardynał Tommaso Zigliara z zakonu Dominikanów, filozoficznie rzecz traktując, oświadczył: „Clandestinitas cywilnego małżeństwa.... nie tylko uzasadniona jest okolicznością, że przedstawia się w swej zewnętrznej formie jako potajemne; clandestinitas ta zawisła raczej od pytania, o ile i jak daleko forma z wewnętrzną wolą jest połączona. Jeśli tedy nupturyenci przed urzędnikiem stanu cywilnego z oświadczeniem zewnętrznem, iż chcą być małżonkami, nie łączą wzajemnego przyjęcia i oddania ciał, mamy do czynienia tylko z formą zewnętrzną, która nie zdoła stworzyć kontraktowego zobowiązania. W takim razie nie ma zamierzonego lub potajemnego małżeństwa. Jeśli zaś kontrahenci poślubią się przed urzędnikiem stanu z zamiarem zawarcia rzeczywistego małżeństwa, natenczas materya, forma i wogóle wszystko, co do małżeństwa jest potrzebne, ze względu na narzeczonych jest w porządku. Gdyby takiemu małżeństwu chciano odmówić nazwy potajemnego, toby wogóle o clandestinitas nie mogło być mowy..... Małżeństwo cywilne wtenczas dopiero staje się clandestinum, gdy obydwaj kontrahenci „actu w sposób absolutny i ekskluzywny, tak że ani aktualnie, ani wirtualnie o małżeństwie kościelnem jako sakramencie, ani o religijnej ceremonii nie myślą," przed urzędnikiem stanu ślub biorą. Co się tedy przeszkody publicznej przystojności tyczy, to wypływa ona z takiego absolutnego i ekskluzywnego małżeństwa cywilnego; nie może zaś ograniczać się na pierwszy stopień, gdyż za zaręczyny uważane być nie może; jako właściwa publica honestas musiałaby się rozciągać do 4 stopnia; w razie przeciwnym żadnej przeszkody przypuścićby nie można." Mimo to proponuje konsultor — ponieważ jest zdania, iż cywilnego małżeństwa za potajemny związek uważać nie można — odpowiedzieć na przedłożone pytanie kategorycznie: Negative. Decyzya jego zdaniem powinnaby brzmieć: „1. S. Cong. censuit, matrimonium civile non valere neque ut matrimonium, neque in vim sponsalium de futuro. 2. S. Cong. facto verbo cum Sanctissimo censuit, per matrimonium civile non contrahi impedimentum publ. honest. 3. S. C. declarat, non esse suae intentionis per hoc decretum reprobare sententiam, quae tenet impedimentum publicae honestatis contrahi ex clandestino matrimonio."

W podobnej myśli oświadczył się trzeci konsultor Barnabita Graniello. W końcu swego wotum zauważa tenże, że mał-

żeństwo cywilne o tyle tworzy publicam honest., o ile związek ten polega na zewnętrznym, chociaż potajemnym i nieważnym konsensie materyalnym, — a opiera się na zasadzie, że każdy związek małż., byle mu nie brakło konsensu, przeszkodę tę płodzi. Co się zaś tyczy „całego aparatu cywilnego, obecności urzędnika stanu itd., to nic z tego nie zdoła zrodzić przeszkody.“ Innemi słowy: akt cywilny jako taki może co najwyżéj mieć skutki ze względu na obywatelskie stosunki prawne, lecz kościelnéj przeszkody nie jest zdolen stworzyć. Graniello proponuje także odpowiedzieć Biskupowi z Nola na pytanie, czy małż. cywilne pociąga za sobą przeszkodę publ. honest.? Negative.

Drugi konsultor, Frater Gabriel de Vareeno z zakonu Kapucynów, oświadcza, że z małżeństwa cywilnego nigdy powstać nie może imped. publ. honest. Jego zdaniem, oświadczenie konsensu przez katolików przed urzędnikiem stanu cywilnego, jakakolwiek intencya jest z tem połączona, nie jest nigdy matrim. clandest. in sensu Ecclesiae. Z jego wotum przytaczamy następujące zdania: „Małżeństwo cywilne w dwojaki sposób bywa pojmowane: albo jako czysto świecka ceremonia, albo jako czysto świecki kontrakt, który, jak inne kontrakty, ma przepisaną prawami odnośnego państwa formę, ważność i wszelką moc. Kryteryum, według którego poznać możemy, czy nupturyenci wobec urzędnika stanu samą tylko ceremonią chcą spełnić, czy małżeństwo zawrzeć, podaje fakt, czy potem celem kościelnego ślubu udają się do proboszcza, czy nie... Małżeństwo cywilne jest z natury związkiem rozerwalnym; jeśli zaś nierozwiązalność małżeństwa jest zaszczepioną, to przez to jego natura i istota sama bywa zaczepianą... Kto więc wyłącznie wobec urzędnika stanu kontrahuje, ten daje poznać, że nie zamyśla połączyć się związkiem nierozerwalnym. Zarzucać tu nie można, że chrześcianie, którzy się w ten sposób z sobą łączą, wiedzeni są jednak zamiarem zawarcia nierozerwalnego związku. Bo albo potem chcą także przed proboszczem się poślubić, albo nie. W pierwszym razie spełnia się tylko świecka ceremonia, w drugim zaś należy rozróżniać, czy narzeczeni, zamierzający nierozwiązalne małżeństwo cywilne zawrzeć, układ ten cywilnemu prawu poddają, czy nie. Jeśli poddają, to niech będą jakie chcą słowa konsensu, przychodzi do skutku związek rozerwalny — jeśli nie, intencya narzeczonych wogóle nie wywołuje skutku. Co się zaś tyczy owych heretyków, którzy tylko przed urzędnikiem stanu zawierają małżeństwo, to nie odłączają oni swego kontraktu ślubnego wyraźnie od intencyi Kościoła Chrystusowego, jak to czynią katolicy, którzy się zadowalniają małżeństwem cywilnem; jeśli zatem w dobréj pozostają wierze, kontrahują tak, jak się dziać zwykło w Kościele chrześc. W podobny sposób jak katolików, którzy się z góry zadowalniają małżeństwem cywilnem, należy traktować tych, którzy od swego zamiaru początkowego wzięcia ślubu w kościele późniéj odstępują; tu dotąd odnosi się także przypadek, jeśli jeden z nupturyentów wobec urzędnika stanu chce się związać na zawsze, drugi tylko ceremonii dopełnić. Ponieważ takie małżeństwo cywilne, wykluczające ślub kościelny, może być tylko copula fornicaria, Kościół potępiać je musi... Z tego, co się powiedziało, wielka wypływa różnica pomiędzy małżeństwem potajemnem w kanoniczno-prawnym sensie a małżeństwem cywilnem w ściślejszem znaczeniu jako wyłącznie cywilnym kontraktem. W krajach, gdzie instytucya małżeństw cywilnych istnieje, małżeństwo potajemne nie zawiera się już w podobny sposób, jak się to działo za dawnego prawa, lecz przed urzędnikiem stanu. Dzisiaj więc rozróżniać trzeba pomiędzy matrim. clandest. simpliciter et proprie sumptum, tj. związkiem, który ani przed kościelną ani państwową władzą nie został zawarty. Przy małżeństwie ostatniego rodzaju posiadają wprawdzie kontrahenci konsens prawem natury wymagany, lecz konsens ten z powodu braku legitimitatis, płynącego z niezachowania formy Tridentini, nie może swéj skuteczności pokazać. „Quare deest matrimonium non defectu consensus essentialis ac substantialis sed defectu consensus legitimi.“ Przy właściwem zaś małż. cywilnem braknie prawem natury wymaganego, do zawarcia nierozerwalnego związku małżeńskiego zmierzającego konsensu. Konsultor wnosi o przesłanie Biskupowi z Nola odpowiedzi negatywnéj: „ex matrimonio civili, sive ipsum accipiatur ut pura caeremonia, sive ut civilis contractus matrimonialis, non oriri impedimentum publicae honestatis.“ Do téj odpowiedzi ma być jednak dodana klauzula ad mentem: „mens est, quod haec Sacra Congregatio declarans, per matrimonium civile licet et ipsum clandestinum sit ratione formae extrinsecae, non contrahi impedimentum publicae honestatis, non intendat loqui de matrimonio simpliciter clandestino, quod videlicet neque coram auctoritate civili, neque coram Ecclesia initur; de eo censuit nihil innovare.“ Ponieważ i sekretarz Kongregacyi stanął po stronie tych, którzy bez względu na intencyą kontrahentów małżeństwu cywilnemu w każdym razie odmawiają charakteru matrim. clandestini i prawno-kościelnych skutków, Kongregacya miała do rozstrzygnięcia o dwóch różnych zapatrywaniach. Reprezentanci obydwóch zdań proponują odpowiedź: negative. Kongregacya przyjęła to wotum, nie oświadczając się jednak w gruncie za żadnem z obydwóch zdań, a więc i nie potępiając opinii tych, którzy utrzymują, że przy małżeństwach cywilnych intencya kontrahentów w specyalnych przypadkach stanowić może o matrimonium clandestinum in sensu ecclesiae a więc i pociągać za sobą imped. publ. honestatis. W takiem położeniu rzeczy zgodzić się można z autorami czasopisma „Acta S. Sedis“ na to, że pomimo rezolucyi z 13 marca 1879, przeszkoda uczciwości publicznéj aż do 4go stopnia powstaje z małżeństwa cywilnego wtenczas, gdy obydwaj kontrahenci z wyłączeniem ślubu kościelnego chcą rzeczywiście przed urzędnikiem stanu cywilnego zawrzeć małżeństwo i konsens w tym celu wypowiadają. Sądzimy jednak, że w każdym podobnym specyalnym przypadku, gdyby kontrahenci ante consummationem takiego małżeństwa rozeszli się i późniéj jedna strona chciała zawrzeć ślub kościelny z krewnymi drugiéj strony, rzecz przedłożyć należy Apostolskiéj Stolicy, odnośnie wniosek podać o dyspensę.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Dnia 20 bm. umarł w Łęgu u swego brata jeden z najstarszych wiekiem i powołaniem Filipinów z Gostynia wypędzonych, ks. Mateusz Pajzderski w 71 roku życia a 43 kapłaństwa. R. † I. † P.

Dyecezye polskie. Ks. Biskupowi przemyskiemu składa podwładne duchowieństwo z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłańskiego w ofierze szczerozłoty i bardzo gustownie wykonany, w piękne mozajki przyozdobiony kielich z pateną. Pod dniem 15 bm. wystósował ks. Biskup do duchowieństwa serdeczne za ten dar podziękowanie. — „Czas“ podaje znowu smutny epizod z historyi prześladowania Unitów. W styczniu bież. roku uwięziono, okuto w dyby i zawieziono do Zamościa a następnie do Lublina jednego z bogatszych chłopów ze wsi Żurawnicy, a to na mocy denuncyacyi, że dziecko nowonarodzone kazał chrzcić po katolicku w Galicyi i nie uczęszcza do schizmatyckiego kościoła. Po drodze udało się jednak nieszczęśliwemu uciec. W jego miejsce uwięziono żonę a pięcioro dzieci oddano pod opiekę wójtowi. Śledztwo, jakie z tego powodu wytoczono, wykazało, że i inni wieśniacy unikają schizmatyckiego kościoła. Skutkiem tego wrzucono do więzienia 18 wieśniaków.

Dyecezya warmińska. Biskup ks. dr. Krementz wydał pod d. 29 stycznia list pasterski (wydrukowany w nrze 3 „Erml. Pastoralbl.“) do podwładnego duchowieństwa, w którym na podstawie uchwał, zapadłych na konferencyach pastoralnych i kongregacyi dziekanów, wydaje dekreta co do zbierania świętopietrza w dyecezyi, pasterstwa dusz, narażonych na eksperymenta starokatolickich księży, co do nauki religii w szkołach, rozkrzewiania towarzystwa wstrzemięźliwości i daje odpowiedź na

pytanie w sprawie opuszczania przy spowiedzi Misereatur, Indulgentiam et Passio. W sprawie téj mówi list pasterski, że nie jest to przepisem, lecz zwyczajem pochwały godnym, aby spowiednicy, którzy z powodu wielkiego konkursu ludu skracają formułę absolutionis, po wyspowiadaniu pierwszego penitenta słowa „Misereatur“ i „Indulgentiam“ wygłosili w liczbie mnogiéj nad wszystkimi penitentami, których mają wyspowiadać, a po wysłuchaniu spowiedzi ostatniego penitenta odmówili nad wszystkimi, co się wyspowiadali, „Passio Dni etc.“

Niemcy. W sprawie kulturkampfu i ciągnących się od tak dawna układów o pokój, bardzo ważnym wypadkiem, daleko ważniejszym, aniżeli z początku się wydawało, jest list Ojca św. do Arcybiskupa kolońskiego Melchersa pod d. 23 lutego rb., wystósowany z podziękowaniem za komentarz do encykliki o socyalizmie. W liście tym bowiem, ze wszechmiar pięknym i wzniosłym, przedstawiającym wymownie niebezpieczeństwa socyalizmu i potrzebę wolności Kościoła, który sam jeden szerzącemu się złemu tamę położyć zdolen — i malującym tak znakomicie wielkie serce Leona XIII, troskliwego o dobro dusz jego pieczy powierzonych, znajduje się ustęp, odnoszący się do przebiegu i obecnego stanu układów z rządem pruskim. Ustęp ten brzmi: „Już drugi rok ubiega, kiedy Cię, Czcigodny Bracie, prosiłem, abyś swoje i swych dyecezyan modły połączył z Naszemi o jak najprędsze przywrócenie w Twéj ojczyźnie pokoju dla Kościoła. Dotąd życzenia Nasze się nie ziściły, atoli nie tracimy nadziei, iż zabiegi Nasze za pomocą Bożą dobry koniec wezmą. Nieznacznie i powoli — jak tuszymy — upadną i znikną owe baśnie, czcze podejrzenia i owa niesprawiedliwa niechęć i zawiść względem Kościoła, które z takich powodów wypływać zwykły. Ludzie stojący u steru władzy, słusznie i sprawiedliwie rzecz całą zbadawszy, łatwo zrozumieją, że nie My to prawa innych gwałcimy i że pomiędzy władzą duchowną a świecką stała zgoda istnieć może, skoro tylko z jednéj i z drugiéj strony nie braknie dobréj chęci, czy to zachowania, czy też, gdzie tego potrzeba, przywrócenia pokoju. Że tym duchem jesteśmy ożywieni, wiesz o tem dokładnie, Czcigodny Bracie, wiedzą wszyscy wierni w Niemczech. Dążymy do tego tak wytrwale, że w przewidywaniu korzyści, jakie ztąd dla zbawienia dusz i dobra publicznego wypłyną, nie wahamy się oświadczyć Ci, iż w celu przyspieszenia tego porozumienia zgodzimy się na to, aby o nazwiskach tych kapłanów, których Biskupi dyecezalni przeznaczą na swych pomocników w pieczy nad duszami, był rząd pruski zawiadamiany przed ich instytucyą kanoniczną (nos hujus concordiae maturandae causa passuros ut Borussico gubernio ante canonicam institutionem nomina exhibeantur sacerdotum illorum, quos Ordinarii Dioecesium ad gerendam animarum curam in partem sollicitudinis creant).“ W końcu wzywa Ojciec św. do nieustawania w modlitwach, aby Królestwo Jezusa nie tylko w sercach jednostek, ale w całem zapanowało społeczeństwie. Ojciec św. zatem zdecydował się dla przywrócenia pokoju na wielką koncesyą. Jakich rozmiarów koncesya ta będzie, czy takich, jakich się domagają ustawy majowe, czy innych, ze słów przytoczonych wykombinować niepodobna, zwłaszcza, że pod tym względem nieznane są żądania i ustępstwa rządu pruskiego. W każdym razie Ojciec św. ważny ze swéj strony uczynił krok do zgody, na rząd pruski przychodzi teraz koléj czynić ustępstwa i pokazać, czy téj zgody szczerze pragnie. Jakkolwiek „Schles. Ztg.“ donosi, że rząd ten nie otrzymał formalnego zawiadomienia od Stolicy Ap. o owem ustępstwie, odbywały się już podobno w téj sprawie narady ministerstwa, a w biurze ministerstwa oświecenia pracują nad rewizyą ustaw majowych, niezawodnie w myśl wskazówek, przywiezionych z rokowań wiedeńskich. Czy projekt do rewizyi prawodawstwa kościelno-politycznego przedłożony będzie na dodatkowéj sesyi sejmu w maju, czy dopiero na sesyi zwyczajnéj w jesieni, do téj chwili na pewno nie wiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, — że aby koncesya Ojca świętego miała praktyczny skutek w ustawach majowych znaczne zajść muszą zmiany. Załatwioną przedewszystkiem być powinna sprawa powrotu wydalonych Biskupów, rządowych proboszczów, egzaminu księży i wielu innych. Dzienniki katolickie przyjęły z wielkiem uznaniem i wdzięcznością ten krok ze strony Stolicy Apostol., jedna „Dent. Reichsztg.“ posunęła się do krytykowania i ganienia Ojca św. W artykułach zaś „Germanii“ przebija się wielki skeptycyzm. Z tego ustawicznego upominania przez „Germanią“ rządu, aby się zabrał jak najprędzéj do uregulowania spraw kościelnych, przebija się widocznie brak wiary w szczere intencye rządu, które też zresztą żadnym jeszcze czynem nie zostały zatwierdzone.

Niedawno rozgłoszono, że ks. prałat Hettinger, profesor uniw. w Wyrcburgu, ma zostać Kardynałem. Pogłoska ta w dziennikach katolickich znajduje zaprzeczenie. Natomiast wydobywa się inne imię, które tego zaszczytu na pewno ma dostąpić — ks. Arcybiskupa kolońskiego Melchersa. — Stolicy biskupiej w Paderbornie dozwolono, na mocy rozkazu gabinetowego, przyjąć legat 750,000 m., zapisany przez właściciela fabryki w Bochum, Jakóba Mayera. Nie zwykły to dowód ofiarności na cele kościelne — tym więcéj podziwienia godny w dzisiejszych czasach. — Na pamiątkę jubileuszu zakon Benedyktynów w Niemczech ofiaruje swym przyjaciołom i wielbicielom piękny medal z obrazem św. Benedykta, który w mennicy królewskiéj w Stutgardzie będzie wybity. Medali tych srebrnych, złotych i bronzowych mniejszych i większych kazano wybić 84,000; wszystkie mają otrzymać poświęcenie medalików benedyktyńskich, przeznaczone są zatem do rozdania.

Rzym. Ojciec św. wysłał Arcybiskupowi Lavigerie w Algierze znaczną sumę na misye, podjęto w środkowéj Afryce. — Uczony Benedyktyn Paolini Manciani znalazł w opactwie Subiaco znaczną liczbę ważnych rękopisów św. Tomasza z Akwinu i to biografie niektórych Świętych, zupełny cykl kazań postnych, kilka questiones disputatae, z których trzy są niedrukowanemi oryginałami. Dwie pierwsze traktują o nieśmiertelności rozumnéj duszy. Obok tego znalazł wspomniony zakonnik manuskrypta, pisane przez uczni św. Tomasza na jego rozkaz i pod jego nadzorem. Autentyczność rękopisów zbadali i stwierdzili najlepsi paleografowie. Własnoręczne pismo św. Tomasza odfotografowano i porównywano z autografami, jakie się znajdują w bibliotece watykańskiéj, w bibl. narodowéj neapolitańskiéj i bibl. na Monte Cassino. — Rok 1880 obfity jest w jubileusze wiekowe. Oprócz wspominanych już przez nas jubileuszów ś. Benedykta, ś. Franciszka z Assyżu, Alberta W., przypada w tym roku 500-letni jubileusz urodzenia się Tomasza a Kempis; nadto przed laty 500 — 29 kwietnia 1380 umarła w Rzymie św. Katarzyna Syeneńska.

Czechy. Dzienniki czeskie rozpisują się o znalezieniu w Pradze dnia 15 b. m. pod rozebraną w katedrze pragskiéj kaplicą świętego Wojciecha zwłok naszego Patrona, świętego Wojciecha, którego szczątki według podań historyków naszych znajdują się w Gnieźnie. W sarkofagu, odkrytym w grobowcu pod rozebraną kaplicą znaleziono pudło metalowe obwiązane i zapieczętowane. W napisach na tem pudle, z 14 wieku pochodzących, zaświadczał Arcybiskup pragski z owego czasu, Ernest z Pardubic, że w onem pudle znajdują się relikwie św. Wojciecha, świętych pięciu braci i innych świętych nieznanego nazwiska. Jak wiadomo, pomiędzy polskimi a czeskimi uczonymi toczy się od dawna spór, nierozstrzygnięty dotychczas stanowczo, gdzie spoczywają zwłoki św. Wojciecha, czy w Gnieźnie, czy w Pradze Historycy nasi utrzymują jednozgodnie, że Czechom, chcącym podczas napadu na Gniezno zabrać relikwie naszego świętego Patrona, podsunięto zwłoki innego Arcybiskupa (Gaudentego). Napisy, znalezione w grobowcu z 14 wieku, nie mają żadnego znaczenia, ani też za dowód historyczny służyć nie mogą, bo w wieku 14 tak samo łudzono się w Pradze mniemaniem, iż św. Wojciech zabrany został przez Brzetysława z Gniezna, jak dzisiaj. Słusznie mówi „Kuryer“, że napis na relikwiarzu z 14 w. to samo ma dla sprawy znaczenie, jakie mieć będzie dla pokoleń następnych napis, który po ponownem pogrzebaniu zwłok położą dzisiejsi Prażanie z podpisem ks. Kardynała Schwarcenberga na rzekomym grobie św. Wojciecha. W wieku jednak XIX, odznaczającym się większą krytycznością i nauką, niż wiek 14,

nie powinny być stawiane tak kategorycznie twierdzenia, których udowodnić nie można. Dopóki Czechom nie uda się przeprowadzić dowodu, że św. Wojciech rzeczywiście z Gniezna przez Brzetysława zabrany został, dopóty przekonania naszego, że relikwie ś. Wojciecha są w Gnieźnie, nic zachwiać nie zdoła.

Francya. Przełożony Braci szkolnych, br. Iriide, zawiadomił ministra oświecenia, że instytut zrzeka się dyrekcyi szkół normalnych, w których kształcili się nauczyciele elementarni, w Quimper, Aurillac i najstarszej ze wszystkich w Rouen. Jest to wielka strata dla katolickiej Francyi, bo tak znakomitych nauczycieli żaden zakład świecki wydać nie jest zdolen. — Prasa katolicka francuzka poniosła stratę w osobie Franciszka Poujolata, legitymisty i gorliwego katolika, jednego z głównych współpracowników dziennika paryzkiego Union, zmarłego w styczniu rb. W literaturze wystąpił naprzód jako współpracownik Historyi wojen krzyżowych Michauda. Mimo zajęć politycznych na arenie parlamentarnéj wydał wiele dzieł, z których najważniejsze: Historya Jerozolimy, Historya św. Augustyna, Życie O. Ravignan, Odparcie teoryi Renana itd. — Aby wynagrodzić stratę, jakiéj Biskupi francuzcy doznali przez okrojenie pensyi, postanowiono zbierać dla nich na wzór świętopietrza Denier de St. Jean. Na czele tego dzieła stanął Olivier le Gonidec de Traissan, sekretarz Izby deput., który tak dzielnie bronił Biskupów w Izbie. — W Paryżu urządza się wielka pielgrzymka Francuzów do Rzymu. Pielgrzymi wyjeżdżają 14 kwietnia z Paryża, 20 przybywają do Rzymu, a 25 będą mieli posłuchanie u Ojca św.

Szwajcarya. Starokatolicyzm szwajcarski rozprzega się coraz bardziej. Jeden ksiądz po drugim wymyka z Szwajcaryi, obecnie uciekł nawet ks. Hefelin, wyświęcony przez Herzoga. Wielka rada genewska skreśliła w etacie pozycyą na cele starokatolickie.

Anglia. Dnia 30 stycznia umarł w Londynie jeden z najznakomitszych duchownych konwertytów angielskich dr. Fred. Oakeley, z znakomitéj pochodzący rodziny. Ur. 1804 r. powołany został 1839 na ważne i bogato uposażone probostwo św. Małgorzaty w Londynie. Z powodu katolizującego zbyt kierunku złożony w r. 1845 z posady przeszedł do Kościoła katol. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został proboszczem w Islington (w półn. części Londynu), a później kanonikiem westminsterskim. Z pism jego są najważniejsze: Lyra liturgica (1865) i The church of the Bible (1867). — Misyą polską zwinięto znowu w Londynie. Pasterz dusz emigrantów polskich, O. Bakanowski ze Zgr. Zm., znany z zamachu Schossy, został przez swych zwierzchników odwołany. — Kardynał Manning wybiera się do Rzymu po Wielkanocy. Wprzódy jednak przewodniczyć będzie pielgrzymce katolików angielskich do Lourdes.

Kwestye teologiczne.

W nrze 32 „Przeglądu" mówiliśmy o obowiązku kapłana odprawiania modlitw ante et post celebrationem Missae. Nie ma tam mowy atoli o tem, jakie modlitwy odprawić należy. Tymczasem niektórzy kapłani wracając od ołtarza odmawiają „Te Deum." Czy to wolno?

Odp. Nie wolno. Myśmy, mówiąc o téj kwestyi, podali pod literą *c)*, że trzeba odmówić „modlitwy dziękczynne z antyfoną Trium puerorum i kantykiem Benedicite." Rubryki jeneralne mszału mówią wyraźnie o kapłanie, który odprawił Mszą ś. „redit ad Sacristiam, interim dicens Antiphonam Trium puerorum, et Canticum Benedicite. Si vero sit dimissurus Paramenta apud Altare ubi celebravit, finito Evangelio praedicto, ibidem illis se exuit, et dicit Antiph. Trium puerorum cum Cantico, et aliis Orationibus, ut suo loco ponuntur." Ks. Schneider T. J. zaś w Manuale Clericorum mówiąc de defectibus in Missa cavendis, a opierając się na św. Alfonsie („De caeremoniis Missae") mówi: „est defectus in regressu ad sacristiam dicere Hymnum Te Deum Laudamus, vel quid aliud loco Cantici Benedicite cum sua Antiphona."

Rubryki pozwalają na odprawienie żałobnéj Mszy ś. śpiewanéj dnia trzeciego, siódmego i trzydziestego po dniu śmierci lub pogrzebu, przepisując Mszą św. „in die obitus seu depositionis" z osobnemi oracyami. Pytanie, jak liczyć ten dzień trzeci itd., i od którego dnia zacząć liczenie?

Odp. Ks. Schneider T. J. w swojem Manuale Sacerdotum, powołując się na dekreta św. Kongr. Obrz. z 23 sierpnia 1766 i 16 grudnia 1828, mówi, że liczyć trzeba od dnia śmierci lub pogrzebu, „a die obitus vel sepulturae numerando," a więc dzień śmierci lub pogrzebu zawsze jest dniem pierwszym bez względu na godzinę, o któréj zaszła śmierć lub pogrzeb nastąpił. Jeżeli tedy ktoś umarł we wtorek po południu, może za jego duszę śpiewana być żałobna Msza św. w czwartek następny, poniedziałek itd. Dzień śmierci stanowi początek rachuby; gdyż podług Glossy rozdz. „Cum creatura" anniversarium dicitur quod pro defuncto fit anno revoluto a die mortis suae, i na tem opierając się Ferraris w Prompta bibl. (tom I str. 495), mówi, że anniwersarz odprawia się „ea anni die, qua accidit, et recurrit mors institutoris", bez względu na godzinę dnia, w któréj śmierć zaszła.

Kapłan pewien, przywołany do łoża bardzo staréj kobiety dość trzeźwego jeszcze umysłu, ale słabéj pamięci, nie może pochwycić materyi absolutionis, gdyż chora bardzo ogólnie się spowiada. Wszelkie dalsze pytania pozostają bezskuteczne, a nawet nie może pochwycić grzechu z dawniejszych spowiedzi, bo pytana odpowiada mu ogólnie: tego czynić nie trzeba i nie pamiętam też, abym to kiedyś uczyniła. Naprózno bada ją z lat jéj młodości; odpowiada mu zawsze: miałam rodziców surowych, pobożnych i oni mnie strzegli od złego. Chora okazuje żal i pragnie otrzymać rozgrzeszenie. Spowiednik udziela je sub conditione, a potem daje Wiatyk, namaszczenie Olejem św. i jeneralną absolucyą. Czy dobrze sobie postąpił?

Odp. Wszystko było dobre z wyjątkiem absolucyi sub conditione. Do niéj tu nie miał powodów wystarczających. Jeżeli przy wyznaniu grzechów integritas materialis nie jest możliwą, wtenczas wystarcza integritas formalis. Gury II nr. 470: „Integritas materialis non semper necessaria est ad validitatem et fructum confessionis. Etenim materialis integritas interdum est moraliter impossibilis, sive ex inculpabili oblivione, sive aliis de causis: Deus autem impossibilia non jubet. Constat ex Conc. Tridentino." Integritas formalis można wtenczas przyjąć, kiedy ktoś szczerze jest gotów spowiadać się wszystkich popełnionych ciężkich grzechów wedle liczby i okoliczności zmieniających rodzaj grzechu, i kiedy odpowiednio temu tak się spowiada, jak może, chociażby brakło tu niejednego momentu pod względem dokładności materyalnéj (np. z zapomnienia) bez jego winy. Ponieważ chora, o któréj tu mowa, ma wogóle, jak widać, tę świadomość, że grzeszyła i oskarża się w téj myśli, żal okazując i domagając się rozgrzeszenia, przyznać trzeba jéj spowiedzi formalem integritatem. Szczegółowo oczywiście nie wyznała żadnego grzechu, ale nie uczyniła tego ze wstydu, z obrachowania, z opieszałości przy rachunku sumienia, z pychy, lecz ze słabości tylko umysłowéj i z braku moralnego wykształcenia. Są bowiem ludzie umysłowo tak słabi, że wiedzą wogóle, iż zgrzeszyli, ale z grzechów pojedyńczych sprawy sobie zdać nie umieją. Chora, o któréj tu mówimy, uczyniła, co umiała, oskarżyła się, okazała żal i prosi o rozgrzeszenie, dla tego jéj spowiedź jest formaliter integra, i spowiednik mógł ją bezwarunkowo rozgrzeszyć. Gury II n. 1281: „Absolvi potest et debet, et quidem absolute, quilibet moribundus, qui aliquo modo, voce vel signo confitetur, et absolutionem petit."

Mulier quaedam confitetur, confessarium a se sollicitatum consensum praestitisse. Num tenetur illum denuntiare?

Resp. Secundum doctrinam s. Alphonsi mulier sollicitans non tenetur denuntiare, sed, si vult potest: „tum quia non praesumitur Pontifex (Gregorius XV) voluisse imponere mulieri, quae sollicitavit confessarium, onus tam grave ut ipsamet debeat eum

accusare, ideoque Pontifex expressit illa verba, quos noverint sollicitatos." Homo apost. II, 16,173.

S. Alphonsi theologia moralis a Pio VII approbata est. Ad dubium a S. R. E. Cardinali Archiepiscopo Vesontionensi Sacrae Poenitentiariae propositum: „utrum sacrae Theologiae Professor, opiniones quas in sua Theologia morali profitetur beatus Alphonsus a Ligorio sequi tuto possit ac profiteri?" S. Poenitentiaria „affirmative" respondit.

Ktoś odprawiwszy spowiedź, wyznał grzechy śmiertelne, ale zapomniał wyznać grzechu, który objęty jest rezerwatem. Spowiedź odebrał i dał rozgrzeszenie kapłan, który ma zwyczajną aprobatę i nie ma władzy rozgrzeszania z rezerwatów. Pytanie, czy odpuszczony został na spowiedzi także grzech rezerwowany?

Odp. Wedle ś. Alfonsa (Homo apost. II, 16, 139) tak; bo chociaż spowiednik zwyczajny nie ma juryzdykcyi do grzechów rezerwowanych, ma ją do grzechów nierezerwowanych; dla tego nierezerwowane odpuścił bezpośrednio, rezerwowane zaś pośrednio. Śmiertelnych grzechów pojedynczo nie można odpuszczać, ale wszystkie razem odpuścić trzeba, nie można odpuścić jednego, nie odpuściwszy drugiego. Zdanie to, mówi ś. Alfons, jest powszechne, a ostatecznie w tym razie uzupełnia Kościół juryzdykcyą ze względu na zbawienie duszy, tak że spowiednik rozgrzesza tu „cum certa sententia."

Czy pozbawionemu zmysłów albo ciężko choremu potrzeba koniecznie nadać pokutę, kiedy mu się daje rozgrzeszenie?

Odp. Wedle św. Alfonsa nie potrzeba: „potest absolvi sine ulla poenitentia." Można zresztą krzyż mu do ust przyłożyć i to przyjąć jako pokutę. Homo ap. II, 16, 49.

Czy można polecać praktykę niejednego dusz pasterza, który choremu na łożu śmiertelnem poleca jako pokutę aby cierpliwie znosił ciężar i dolegliwości choroby?

Odp. Nie — podług wskazówki św. Alfonsa, który mówi: „Non expedit infirmo pro poenitentia imponere ut patienter infirmitatis incommoda sufferat, hoc enim potest esse illi multorum scrupulorum occasio."

W dniach, kiedy Mszał trzy przepisuje oracye do Mszy ś., jest ostatnia pro Ecclesia vel pro Papa. Ponieważ pro Papa jest nakazaną w archidyecezyach naszych, czy trzeba odmawiać obydwie, czy wystarczy jedna pro Papa? — Według decyzyi św. Kongregacyi Obrz. z 23 maja 1835 należy odmawiać obydwie oracye.

Piśmiennictwo kościelne.

Żywot Matki Bożéj. Napisał O. Prokop, Kapucyn. Kraków, w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki 1879, str. 631. 3 m.

Zacny autor obdarzył nas żywotem N. Maryi Panny, nad który piękniejszego i obszerniejszego nasza uboga literatura kościelna pewnie nie posiada. Jeżeli po żywocie Chrystusa P. żywot Jego Najśw. Matki najpierwsze zajmuje miejsce; jeżeli naród nasz słynie z gorącéj czci ku téj Królowéj niebios, ztąd dość będzie tylko wspomnieć o téj książce, aby wszystkich czcicieli Maryi pobudzić do korzystania z tego świeżo wydanego Jéj żywota. Zwłaszcza zaś kapłani znajdą tutaj dużo materyi do kazań na uroczystości NMPanny i do nauk na miesiąc Maj; wszystkich zaś — jak ks. Biskup Popiel w aprobacie téj książki powiada — zdoła żywot ten natchnąć czcią ku Bogarodzicy i naśladowaniu cnót Jéj świętych. O. Prokop opiera się (mówi sam we wstępie str. 5) prócz Pisma św., starożytnych podań i zdań Ojców Kościoła, na dziele łacińskiem, przed kilku laty we Francyi wydanem w 12 tomach in 4to przez ks. Bourassé, kanonika katedralnego w Tours pod t.: „Summa aurea de laudibus B. V. Mariae Dei Genitricis" itd. Cała książka O. Prokopa odznacza się jasnością myśli, wielką prostotą a nadto głęboką pobożnością. Obok tych zalet wewnętrznych i zewnętrzna szata dobrze się przedstawia, gdyż język autora, acz wzniosły, zrozumiałym jest i dla mniéj wykształconych; druk nadto jest nieco większy, niż to zwyczajnie bywa, tak że i prostaczkowie książkę tę z korzyścią czytać mogą. Ks. K.

Równocześnie z wydawnictwem Towarzystwa Görresa *Histor. Jahrbuch* rozpoczął „Institut für oesterr. Geschichsforschung" w Wiedniu wydawać peryodyczne pismo pod tyt. ***Mittheilungen***, w poszytach kwartalnych z 10 arkuszy za cenę roczną $6^1/_2$ flor., w którym zamieszcza artykuły, odnoszące się głównie do historyi Austryi. Redakcyą objął dr. E. Mühlbacher, pryw. docent historyi w Inspruku.

Z powodu 14-wiekowego jubileuszu św. Benedykta postanowili Benedyktyni niemieccy wydawać czasopismo naukowe pod tyt.: *Wissenschaftliche Studien u. Mittheilungen aus dem Benedictiner Orden* ze szczególniejszem uwzględnieniem historyi i statystyki zakonnéj. Rocznie wychodzić będą 4 poszyty (12—13 arkuszy 8-vo) za niską cenę 6 m. Redaktorem naczelnym jest O. Maurus Kinter, archiwaryusz w Raigern.

OGŁOSZENIA.

Spis rzeczy. Katakumby rzymskie. (C. d.) — Prawno-kościelne znaczenie t. z. ślubów cywilnych ze względu na impedimentum publicae honestatis. (Dok.) — Kronika miejscowa i zagraniczna: *Poznań:* † ks. Pajzderski, Filipin. — *Dyecezye polskie:* 50 letni jubileusz kapłaństwa Biskupa przemyskiego. — Unitów prześladowanie. — *Dyecezya warmińska:* Z listu pasterskiego Biskupa Krementza. — *Niemcy:* W sprawie listu Ojca św. do Arcyb. kolońskiego. — Tegoż nominacya na Kardynała. — Legat Mayera.— Medale jubileuszowe zakonu Benedyktynów. — *Rzym:* Ofiara Ojca ś. na misye w środkowej Afryce. — Jubileusze wiekowe w roku bież. — *Czechy:* Rzekome odnalezienie zwłok św. Wojciecha. — *Francya:* Bracia szkolni a szkoły normalne. — † Fr. Poujolat. — Składki na Biskupów francuzkich. — Pielgrzymka rzymska. — *Szwajcarya:* Resztki starokatolicyzmu. — *Anglia:* † dr. Fred. Oakeley — Misya polska. — Kardynał Manning. — *Kwestye teologiczne:* Modlitwy post celebrationem Missae. — Missa pro defunc. — O rozgrzeszaniu przy niepewności materyi absolutionis. — Sollicitatio. — Rezerwat. — Pokuta u chorych. — Oratio pro Papa et Ecclesia. — *Piśmiennictwo kościelne:* Żywot Matki Boskiéj O. Prokopa. — Wydawnictwa niemieckie. — Ogłoszenia.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.